

Krzysztof M. Książkowski, Jan Rączka, Kamila Pronińska, Olgierd Annusewicz

Working Paper nr 1

Polityka Klimatyczno-Energetyczna Unii Europejskiej

Program Bezpieczeństwo Energetyczne i Polityka Klimatyczna

Ośrodek Analiz Politologicznych UW

Warszawa, grudzień 2014

7 listopada 2014 roku odbyło się seminarium poświęcone polityce klimatyczno-energetycznej Unii Europejskiej do 2030 r, które zostało zorganizowane przez Ośrodek Analiz Politologicznych UW, w ramach programu *Bezpieczeństwo Energetyczne i Polityka Klimatyczna*.

Podczas spotkania omawiano politykę klimatyczną i energetyczną Unii Europejskiej, jej uwarunkowania regionalne i globalne oraz odniesiono się do zagadnień związanych z agresją Rosji na Ukrainę i jej wpływu na politykę energetyczną UE i Polski. W trakcie dyskusji dostrzeżono konieczność budowy konsensusu politycznego wokół bezpieczeństwa energetycznego. Omawiano również problemy szczegółowe takie jak: energetyka jądrowa, gaz z łupków, górnictwo, odnawialne źródła energii. Ponadto, odwoływano się do zagadnień dotyczących strategii energetycznej i sposobów zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego i ekonomicznego Polski, czy wpływu cen surowców energetycznych na bezpieczeństwo ekonomiczne. W trakcie spotkania uwidoczniło się wspólne przekonanie ekspertów o braku zarządzania ryzykiem komunikacyjnym i ryzykiem społecznym związanymi ze zmianami w polskiej energetyce, a szczególnie w przypadku projektów dotyczących gazu łupkowego i elektrowni atomowej.

Przedstawiamy wybrane wypowiedzi z prowadzonej dyskusji oraz najważniejsze wątki, które zostały poruszone w czasie seminarium. Mamy nadzieję, iż dokument ten będzie stanowił pomocny materiał umożliwiający lepsze zrozumienie polityki klimatyczno-energetycznej Unii Europejskiej oraz związanych z nią polskich problemów i dylematów.

Krzysztof M. Księżopolski

Jan Rączka

Kamila Pronińska

Olgierd Annusewicz

dr Olgierd Annusewicz (OA)

– Szanowni Państwo, na wstępie chciałbym podkreślić, iż problematyka związana z polityką klimatyczną i bezpieczeństwem energetycznym powinna obecnie stanowić jeden z najważniejszych wątków debaty politycznej w Polsce. Polityka, a w szczególności publicznie toczona debata polityczna, ma to do siebie, iż jej przedmiot stanowią w większości kwestie angażujące emocje wyborców. Tematy te zwykle nie są jednak w żaden sposób doniosłe, czy też gospodarczo lub społecznie istotne i to w dużej mierze wpływa na niską jakość polskiej debaty politycznej. Niemniej jednak nie należy ustawać w wysiłkach, których celem jest wprowadzenie do dyskursu publicznego kwestii mających rzeczywiste znaczenie zarówno dla teraźniejszości, ale i dla przeszłości. Tematem takim jest w mojej (i nie tylko) opinii problematyka bezpieczeństwa energetycznego i polityki klimatyczno-energetycznej.

Przejdźmy do dyskusji. Może zacznijmy od kwestii efektów październikowego szczytu klimatyczno-energetycznego. Czy są one dla nas satysfakcjonujące?

dr Jan Rączka (JR)

– Trik, który zastosowaliśmy dwukrotnie, czyli negocjacje „na żebraka” już nam się ponownie nie uda. Przez najbliższe lata wiele się bowiem zmieni. Należy sobie również zadać pytanie co tak naprawdę oznacza wynegocjowany 27-procentowy średni udział OZE w produkcji energii w Unii Europejskiej. W Polsce współczynnik ten może osiągnąć zaledwie kilkanaście procent przy np. ponad trzydziestu w innych krajach. Te kraje będą więc jeszcze bardziej zdeterminowane by ten współczynnik jeszcze powiększać.

OA

– Będą to te kraje, które są najsilniejszymi graczami unijnymi.

JR

– Już obecnie, wśród naukowców nie budzi kontrowersji stwierdzenie, że technologie wiatrowe i słoneczne w ciągu najbliższych kilkunastu lat staną się znacznie bardziej konkurencyjne. Zmieni się i otoczenie technologiczne i polityczne, a pojawią się również nowe modele biznesowe. Krótko mówiąc, nie dość że w tym wypadku dla Polski zapowiada się stracona dekada, to obawiam się, że decyzje, które podejmujemy teraz w kontekście dysponowania środkami, które Polska otrzyma na inwestycje, choć pomogą one osiągnąć cel redukcji emisji o 20% (który sam w sobie jest niezwykle ambitny), to zablokują przestrzeń do dalszych redukcji w latach 2030-2040. To co proponuję w dyskusji z politykami, to to by rozpoczęli długofalowe myślenie o polityce klimatyczno-energetycznej.

dr Krzysztof Księżopolski (KK)

– Analizując poziom polskiej sceny politycznej oraz mediów zauważam, że bardzo często wymagają one jaskrawego opowiedzenia się po jednej lub drugiej stronie, bez zwracania uwagi na wieloaspektowość problemów polityki klimatyczno-energetycznej. Jednocześnie bardzo często nie posiadają oni odpowiedniej wiedzy to dyskusji w tym temacie.

OA

– Tak naprawdę jest jeszcze gorzej. Niektórzy dziennikarze bardzo często chcieliby uzyskać od polityka wypowiedź kontrowersyjną, która zapewni temat, który mógłby być eksploatowany przez nich przez kolejne dni. Gdyby któryś z polityków wywodzących się ze Śląska, np. Jerzy Buzek stwierdził, że jest zwolennikiem redukcji i większego udziału OZE, to od razu pojawiłyby się głosy, że jest on przeciwko polskiemu górnictwu i Śląskowi. Nie chodzi więc o to, by politycy opowiedzieli się po jednej lub drugiej stronie, tylko o przeciąganie dyskusji.

KK

– Dziennikarze oczekują maksymalnego uproszczenia problemów. W przypadku bezpieczeństwa energetycznego i polityki klimatycznej nie ma takiej możliwości, dlatego, że wpływa na nie szereg skomplikowanych czynników. Dopiero po poddaniu ich dokładnej analizie możliwe jest dokonanie oceny zagrożeń oraz szans. Inne tematy bardzo często szybko przestają pozostawać w zainteresowaniu mediów, ale ten będzie bardzo długo poddawany debacie. Towarzyszą mu również bardzo emocjonalne wypowiedzi polityków, które bardzo często nie mają nic wspólnego z meritem sprawy. Tak było np. z rozpowszechnianym stwierdzeniem, że obecny pakiet klimatyczny wpływa na poprawę pozycji Rosji, osłabiając bezpieczeństwo energetyczne Polski.

OA

– Ale z takimi stwierdzeniami bardzo trudno się dyskutuje. Udowodnienie, że takie stwierdzenie jest bzdurą lub też nie, jest skomplikowane. Dziennikarze raczej nie będą się więc tym zajmować.

KK

– Z tego powodu, zaburzony przekaz się rozprzestrzeni. Jeśli chodzi o ocenę regulacji i ocenę polityków, to moim zdaniem konieczny jest konsensus polityczny. Konsensus oparty na rzetelnej diagnozie sytuacji z perspektywy nie grup interesów biznesu, czy wąskich perspektyw resortów. Jeśli go nie będzie, to nie ma mowy o wzmocnieniu bezpieczeństwa energetycznego i zagwarantowaniu wzrostu gospodarczego. Posiadamy wiele dokumentów sektorowych, które jednak są zmieniane wraz z kolejnymi przychodzącymi rządami, często są one nazywane strategiami mimo, iż takiego charakteru nie posiadają. Zasadnicza słabość Polski jest widoczna w sferze regulacji, co jest największym problemem. Wpływa na to między innymi brak rządowego centrum studiów

strategicznych. Pozwoliłoby one spojrzeć na problem bezpieczeństwa energetycznego całościowo, a nie poprzez pryzmat poszczególnych problemów, np. górnictwa albo interesów firm energetycznych. Konieczne jest więc wyjście z myślenia resortowego.

OA

– Dodajmy, że w polskim systemie politycznym – jeszcze za rządów premiera Buzka – istniało Rządowe Centrum Studiów Strategicznych. W pierwszej kadencji rządu Donalda Tuska taki ponadresortowy zespół powstał wokół Michała Boniego.

KK

– Najważniejsza jest instytucjonalizacja tego organu, stworzenie harmonogramu prac, stałej kadry, a tym samym zapewnienie jej niezależności od bieżącej koniunktury politycznej. W przeciwnym wypadku będzie wysoka podatność na dezinformację, chaos i kiepskich ekspertów. Wobec tak trudnego tematu jakim jest bezpieczeństwo energetyczne, opinia publiczna nie jest w stanie wyrobić sobie własnego stanowiska. Konsekwencją są braki legislacyjne lub takie regulacje, w przypadku których brak jest wyraźnego celu. Widać to w przepisach dotyczących opodatkowania firm wydobywających gaz łupkowy w Polsce, które spowodowało ich wycofywanie się z kraju. W konsekwencji, koncesje zaczęły trafiać w ręce spółek z udziałem Skarbu Państwa, co przeniosło na niego ryzyko związane z próbami wydobywania ropy. De facto oznacza to, iż działania wysokiego ryzyka biznesowego, a takie jest poszukiwanie i wydobywanie surowców energetycznych jest przenoszona na obywateli. Mimo zapowiedzi nadal nie wiadomo jakie dokładnie zasoby tego surowca posiada Polska, ponieważ tempo prac jest zbyt wolne. Szczęśliwie Ministerstwo Gospodarki nie przedłużyło koncesji firmom o kapitale rosyjskim, co oznacza aktywne włączenie się w tę sferę działania, co jest od lat praktykowane przez inne państwa od Kazachstanu po Stany Zjednoczone.

Pytanie z sali

– W jaki sposób problemy instytucji i polityki będą wpływać na implementację zapisów pakietu klimatyczno-energetycznego ?

KK

– Brak jednej strategii skomplikuje również realizację zapisów pakietu klimatyczno-energetycznego. Polsce z różnych powodów udało się wykorzystać dogodny moment i wywalczyć odpowiadające nam warunki. Taka sytuacja nie będzie już jednak nigdy miała miejsca. W związku z tym powinniśmy się skupić na działaniach, które umożliwią rozwój sektora energetycznego w przyszłości w taki sposób, aby zachować w perspektywie 30-50 lat konkurencyjność gospodarki. W tym miejscu jest bardzo duża przestrzeń dla energetyki odnawialnej, bowiem kondycja polskiej gospodarki jest zależna od cen energii oraz importu surowców, a do tego z powodów strukturalnych importujemy je ze wschodu wzmacniając potencjał Federacji Rosyjskiej, która jest obecnie głównym czynnikiem destabilizującym

Europę. W tym kontekście trzeba również postawić pytanie o to, dlaczego w październikowym porozumieniu UE nie zawarto zapisów dotyczących konieczności zapewniania zdywersyfikowanych źródeł dostaw, wprowadzając tym samym jednocześnie kuchennymi drzwiami poruszaną wcześniej propozycję unii energetycznej. Ta kwestia nie była w ogóle przedmiotem dyskusji. Sprzeczności między koncepcją wspólnych zakupów gazu, a konkurencyjnym rynkiem gazu są ewidentne. Istnieje obawa, iż wprowadzenie wspólnych zakupów spowoduje unicestwienie rynku, który jako taki może zapewnić relatywnie tanie surowce dla całej Unii. Problem polega jednak na tym, iż w sytuacji kryzysowej rynek może przestać działać w sposób efektywny oraz wykorzystywanie przez Federację Rosyjską nadwyżek kapitału do przejmowania kolejnych kluczowych graczy na rynku. Wprowadzenie sankcji to zagrożenie wyeliminowało, jednak nie będą one trwały wiecznie i problem powróci.

Wracając do odnawialnych źródeł energii – są one bardzo dużą szansą. Przeniosą one zyski z firm energetycznych na obywateli. Wzmacniając tym samym strukturę społeczną i popyt konsumpcyjny. W tym wypadku dylemat decydentów polega na tym, w jakim stopniu można osłabić koncerny energetyczne. Owszem, na ten moment potrzebują wsparcia, ale zmiany na tym rynku przebiegają bardzo dynamicznie i konkurencja jest ogromna powodując spadki cen instalacji. Wsparcie nie może być jednak bezwarunkowe, powinno być obudowane programem rozwoju produkcji odnawialnych źródeł energii w Polsce. Dzięki temu odnawialne źródła mogą w przyszłości być istotnym elementem generującym PKB. Nie jest też prawdą to, że Polska nie posiada odpowiedniej technologii. Są przykłady firm, które produkują wiatraki rotorowe sprzedając je do całej Europy.

W dłuższej perspektywie należy szukać szans w postępie technologicznym i np. przeanalizować możliwości wykorzystania grafenu. Wprowadzenie odpowiednich regulacji oraz wsparcie sektora pozwoli na wkroczenie polski na główny nurt przemian oraz tym samym zwiększenie efektywności energetycznej. To jest sposób, aby Polska gospodarka opanowała to, co jest kluczem konkurencyjności, dającym najwyższą rentowność, a mianowicie przewagę technologiczną. Trzeba zwrócić uwagę, iż w dyskursie przeciwstawianie Unii i Polski jest błędne. Procesy integracji spowodowały, iż po 10 latach zależności między Polską, a innymi członkami Unii Europejskiej wzrosły. Truizmem jest stwierdzenie, iż jeśli w UE będzie wzrost gospodarczy, to będzie on również u nas, ale tak w dużym stopniu jest. Często mówi się o narzuceniu regulacji, a nie o wpływie polski na ich kształtowanie. Jest to wynik naszej często pasywnej postawy, kompleksów i braku kompetencji. Jednocześnie zagrożenia narastają i trzeba odpowiedzieć na pytanie na ile Unia może pomóc w zapewnieniu bezpieczeństwa Polski, a na ile pewne działania musimy realizować sami. Z tej perspektywy niebezpieczna dla Polski jest realizacja koncepcji „Europy dwóch prędkości” lub wielu prędkości, stąd konieczność aktywności, zgłaszania postulatów i propozycji i wokół nich budowy konsensusu na poziomie Unii.

Pytanie z sali

– Co w takim razie mogłoby być fundamentem w budowie konsensusu politycznego w Polsce? Czy mogą to być kwestie związane z polityką klimatyczną i energetyczną, czy może jeszcze szczebel wyżej? Np. kwestie dotyczące spójności Unii Europejskiej.

KK

– Nie sądzę, by spójność Unii Europejskiej była czynnikiem cementującym polskie partie polityczne. Wydaje mi się, że takim elementem może być bezpieczeństwo energetyczne. Jest to przestrzeń, w której możliwy jest konsensus. Obecnie taki quasi konsensus dotyczy węgla, ponieważ partiom politycznym chodzi o 4,5 mln wyborców ze Śląska. Zapominają oni, iż hasła trzeba wypełnić treścią i tu już quasi konsensusu nie ma oraz o tym, iż obecnie Śląsk nie tylko węglem stoi. Przykładowo, zakładając że w przyszłym roku partią rządzącą będzie Prawo i Sprawiedliwość, to będzie ona w identycznej sytuacji co obecny rząd. Ich położenie będzie nawet trudniejsze, ponieważ pojawi się kwestia rozwiązania problemów górników, którym przedstawiciele PiS-u obiecywali obronę, a staną przed problemem finansowania nierentownych kopalni z budżetu państwa wobec wzrostu deficytu budżetowego. Wobec tego, wokół bezpieczeństwa energetycznego można budować konsensus, ale jednak patrząc po zainteresowaniu środowiska politycznego, będzie bardzo trudne.

OA

– Zgadzam się, że taki konsensus byłby potrzebny. Polityka energetyczna mogłaby być tym, co łączyło scenę polityczną w latach dziewięćdziesiątych. Wtedy nie było sporów o NATO i UE – co jest trudne do wyobrażenia z dzisiejszej perspektywy – panował konsensus w kwestiach polskiej polityki zagranicznej. Niestety nie wiem, czy to możliwe – już teraz można obserwować, że polityka klimatyczna powoli staje się kolejnym tematem spornym. Choć nie należy ustawać w pokazywaniu politykom, że konsensus w tej kwestii jest dla nich optymalny, a spory polityczne należy przenieść na zupełnie inny grunt.

KK

– Widzę możliwość konsensusu w oddzieleniu kwestii polityki klimatycznej od bezpieczeństwa energetycznego. W tym przypadku, osią sporu pozostanie polityka klimatyczna, pozostawiając w spokoju kwestie bezpieczeństwa energetycznego. Byłoby to jednak zadanie karkołomne, bo oba tematy są ze sobą połączone. Odnośnie kwestii strategicznych – konsensus już kiedyś był i dotyczył wejścia Polski do NATO i UE. Kwestie bezpieczeństwa energetycznego, są równie istotne. Konsensus w sprawie bezpieczeństwa energetycznego jest konieczny, ponieważ rozwój tej branży wymaga długofalowej 30-letniej strategii, która bez konsensusu głównych partii politycznych, środowisk biznesu i organizacji pozarządowych nigdy nie powstanie, ergo branża nie będzie wzmacniać wzrostu gospodarczego, ale będzie go hamować. Koszty i ryzyka będą wysokie, co będzie odzwierciedlone w cenach energii. A wreszcie kwestia najbardziej istotna bezpieczeństwa wymaga precyzyjnego, nie tylko warunkowanego kosztami działania. Reasumując na zapewnienie bezpieczeństwa energetycznego trzeba spojrzeć jako na proces polityczny. Po drugie efekt procesu nie powinien ograniczać się jedynie do wąskiego sektorowego spojrzenia, ponieważ bezpieczeństwo energetyczne to nie tylko kwestie bezpieczeństwa dostaw i dywersyfikacji mixu energetycznego, ale również kwestie rozwoju i konkurencyjności gospodarek, odporności na zmiany cen na rynkach światowych surowców nie odnawialnych, czyli perspektywa bezpieczeństwa ekonomicznego, którego jednym z wymiarów są kwestie surowcowo-energetyczne wydaje mi się bardziej obiecująca. Po trzecie

zaczniemy myśleć perspektywicznie i realistycznie, a nie emocjonalnie. Jest to trudne w przypadku gospodarek znajdujących się w transformacji, ale czas ku temu najwyższy, tym bardziej, że dzisiaj wszystkie drogi są otwarte.

JR

– Nie przyznawałbym aż tak wielkiej roli sektorowi energetycznemu. Nie on sam bowiem „ciągnie” rozwój gospodarczy.

KK

– W sensie kreowania PKB zgoda, energetyka to jakieś 2-3 % PKB, ale kontekście popytu wewnętrznego, konkurencyjności gospodarek, efektów mnożnikowych w przypadku dotacji rządowych już nie. Proszę pamiętać o dramatycznym wpływie zmienności cen na podstawowe dane makroekonomiczne importerów surowców energetycznych, a do takiej grupy należy Polska. Generowanie inflacji lub deflacji, stabilność kursów walutowych na te czynniki wpływa jakość sektora energetycznego, a ściślej kształt miksu energetycznego i energochłonność gospodarki.

Pytanie z sali

– Jak postrzegają Państwo energetykę jądrową? Czy jest to coś, co buduje bezpieczeństwo? Czy wręcz przeciwnie?

dr Kamila Pronińska (KP)

– Nie wydaje mi się, że na obecnym etapie możliwe jest osiągnięcie konsensusu politycznego. Jest to temat, którym politycy w najbliższym czasie będą się „nawzajem okładać”. Wprowadzenie potrzeby osiągnięcia konsensusu do dyskursu medialnego być może mogłoby pomóc. Można by wówczas zadać pytanie o to, dlaczego partie nie dążą do jego osiągnięcia w tej kwestii oraz jednocześnie pokazać, że skoro nie dążą do porozumienia, to grają tylko i wyłącznie w interesie partyjnym, a nie narodowym. Analogie do lat 90., kiedy to udało się wypracować konsensus polityczny w odniesieniu do polityki bezpieczeństwa, której celem stało się przystąpienia do NATO i UE, są potrzebne. Dziś również potrzebujemy wypracowania wspólnego, ponadpartyjnego i spójnego podejścia do przyszłości energetycznej naszego kraju. Rolą ekspertów jest wprowadzenie takiego myślenia do dyskursu medialnego. Wtedy partie musiałyby znaleźć mobilizację, by do tych kwestii się odnosić.

Analizując warstwę medialną, stwierdzam, że mediatyzacja problemów energetycznych nie jest niczym nowym i jest to zjawisko powszechne nie tylko w Polsce. Zauważam jednak istotną różnicę pomiędzy dziennikarzami polskimi, a zagranicznymi. Ci drudzy poświęcają rozmowie dużo więcej czasu, pytają o bardzo konkretne rzeczy, bardzo często oczekują przesłania dodatkowych danych i informacji. Prezentują tym samym inny poziom merytoryczny rozmowy. Mediatyzacja problemów energetycznych w naszych mediach sprowadza się w istocie do poszukiwania takich ekspertów,

którzy pokażą problem szybko i do tego w czarno-białych barwach. Rezultatem jest płytkość analizy. Ale czyż nie tego właśnie owe media oczekują? Być może sposobem na rozwiązanie tego problemu jest znalezienie innego przekaznika informacji. Zauważmy, że podczas Arabskiej Wiosny, ludzie zostali wyciągnięci na ulice przede wszystkim poprzez media społecznościowe, a nie przez Al Jazeera. Dlatego wiążę nadzieje z młodym pokoleniem, które intensywnie korzysta z tego typu narzędzi. To pokolenie musi mieć dostęp do rzetelnych analiz i informacji, a w perspektywie długofalowej to przecież w energetyce odnawialnej jest nasza przyszłość. Droga energetyczna, którą wybierzemy dzisiaj będzie decydowała o naszym rozwoju ekonomicznym w długim okresie. Analogie do polityki bezpieczeństwa są więc całkowicie słusznym zabiegiem. Od polityki energetycznej będzie zależała przyszłość gospodarki, jej efektywność i produktywność. Należy zwracać się do młodego pokolenia, które będzie budowało tę przyszłość.

Podczas seminarium „Polska polityka energetyczna”, celowo nie używałam zwrotu „polityka klimatyczna Unii Europejskiej”, tylko „klimatyczno-energetyczna Unii Europejskiej”. O polityce klimatycznej możemy mówić na poziomie globalnym. Na poziomie UE osobne traktowanie polityki energetycznej, która jest ściśle połączona z polityką klimatyczną nie ma sensu. Polityka klimatyczna jest częścią szerszej koncepcji zrównoważonego rozwoju, która jest z kolei jednym z trzech filarów polityki energetycznej UE, do pozostałych należą liberalizacja rynku energetycznego oraz bezpieczeństwo dostaw. W ten całościowy sposób warto myśleć i analizować politykę energetyczną UE i jej wpływ na bezpieczeństwo energetyczne. Prosiliście mnie o odpowiedź na pytanie, czy wspólny rynek może wpłynąć na zagwarantowanie bezpieczeństwa dostaw? Bardzo dokładnie prześledziłam zachowanie rynków w Europie w styczniu 2009 roku, kiedy mieliśmy kryzys gazowy. Okazało się, że mechanizm solidarności wcale nie odegrał szczególnej roli, a odegrał ją właśnie rynek, czego przykładem jest zachowanie brytyjskich koncernów, gdy pojawiło się duże zapotrzebowanie w Belgii. Belgia ma szesnaście interkonektorów oraz możliwość dostaw rewersowych. Koncerny brytyjskie zareagowały natychmiast. Tam gdzie było to możliwe wprowadziły gaz z zachodu na wschód i zareagowały na wzrost cen. Mechanizmy rynkowe sprawdziły się więc lepiej niż solidarnościowe, które kiepsko działały.

KK

– Nie było potrzeby by one zadziałały. Sam rynek uporał się z problemem to pokazuje, iż jest to dobra koncepcja na zapewnienie bezpieczeństwa energetycznego, ale tak jak mówiłem trzeba jeszcze dodatkowych mechanizmów i koordynacji polityk, które umożliwią automatyczne działanie w sytuacji kiedy rynek nie będzie w stanie samodzielnie poradzić sobie z zagrożeniem.

KP

– W tej zachodniej części Europy tak, ale w naszej, czyli w Polsce, na Słowacji i Węgrzech już były one potrzebne. O ile Węgrzy mają spore zapasy gazu, to jednak Czechy i Słowacja potrzebowały mechanizmów solidarnościowych bardziej niż rynkowych. Mechanizmy rynkowe sprawdziły się w północno-zachodniej części Europy. Kryzys pokazał, że na początku powinien działać rynek. Żeby jednak do tego doszło potrzebne są połączenia infrastrukturalne. Stabilny rynek służy tym samym

zapewnieniu bezpieczeństwa energetycznego. Polityka klimatyczno-energetyczna jest integralną częścią myślenia o naszym wspólnym bezpieczeństwie. To co Polska powinna pokazać podczas ostatnich negocjacji, to kwestie efektywności energetycznej, bo na jej zwiększeniu możemy sporo zaoszczędzić. To tym powinniśmy grać, a nie wspomnianym wcześniej „żebrakiem”. Czemu na stół nie położono kwestii dywersyfikacji? Myślę, że w przypadku rynku gazu wystarczające są regulacje z 2010 roku, (tzw. regulacja SOS – Security of Supply). Wymusza ona na państwach m.in. posiadanie odpowiedniej liczby wejść do systemu energetycznego i przewiduje mechanizmy solidarnościowe na poziomie unijnym. Nie wydaje mi się, że konieczne jest sięganie po inne, dodatkowe rozwiązania ponadnarodowe. Każdy kraj powinien poradzić sobie sam i odpowiedzieć na pytanie o pożądaną ilość dostawców.

Ponadto nie można zapominać, że na inwestycje infrastrukturalne otrzymujemy wiele środków z UE. W ten sposób powstaje terminal LNG, czy wybudowany już interkonektor z Czechami. Powinno się pokazywać, że to właśnie UE wspiera powstawanie infrastruktury energetycznej w Polsce i innych państwach członkowskich. Powinniśmy również zmienić sposób prezentacji – pokazywać wyzwania jako szanse. Integracja OZE do systemu energetycznego będzie wyzwaniem, ale jednocześnie może być szansą na zbudowanie polskiego bezpieczeństwa energetycznego. Tylko od nas zależy jak tymi wyzwaniami pokierujemy – czy w stronę zagrożenia, czy szans. Eksponowanie powiązania pomiędzy bezpieczeństwem energetycznym, a finansowym jest bardzo cenną uwagą, która wymaga głębszego przemyślenia. Chodzi tu o pokazywanie mechanizmów finansowych wpływających na polską gospodarkę, a pochodzących właśnie z sektora energetycznego.

KK

– W tym przypadku zwracam uwagę na podatność UE na zmienność cen, która jest jądrem problemu. Zagadnienie to jest szeroko opisywane w moich publikacjach dotyczących bezpieczeństwa ekonomicznego. Również w prowadzonym pod moim kierunkiem projekcie badawczym Odnawialne źródła energii w Polsce, które zakończyły się wydaniem książki 2013 o tym samym tytule wskazują, iż UE jest obszarem bez wystarczającej ilości surowców ergo to OZE przy obecnym postępie technologicznym i spadających cenach instalacji są dużą szansą. Konieczne jest tylko szybkie włączenie się w rozwijanie tych technologii. Z perspektywy krajowej biorąc pod uwagę badania opinii publicznej, można zauważyć występowanie coraz większego rozdźwięku pomiędzy tym co mówi klasa polityczna, która chce zaklinać rzeczywistość, a tym co myślą, mówią i robią obywatele. Takim przykładem są kwestie związane z energetyką jądrową. Podczas publikowania wyników badań, nie podaje się informacji o tym, że więcej respondentów opowiada się za rozwojem OZE, a mniej za energią jądrową. Wolą nawet dopłacać do OZE, choć niewiele. Ponadto akceptują energetykę jądrową, ale nie w swoim bezpośrednim sąsiedztwie, tak jak np. w przypadku wysypisk śmieci. To pokazuje, że politycy mówią swoje, a społeczeństwo zaczyna powoli zmieniać swój sposób myślenia.

To, co mnie uderzyło w przypadku obecnej kampanii samorządowej, to pojawienie się kandydatów, którzy już na szczeblu lokalnym sprzeciwiali się rządowym dopłatom do górnictwa. Postępy wynikają z absorpcji wzorców kulturowych, w zmianie sposobu myślenia i działania, powoli następuje. Przywiązanie do wartości solidarności, równości i sprawiedliwości odgrywa tu istotną rolę. Na pewno na ten proces budzenia świadomości i krystalizacji modelu Polski wpływa brak obiektywnych

informacji, które byłyby łatwe do absorpcji przez społeczeństwo, jednak ten proces będzie postępował, a jego efektem może być całkowita przebudowa sceny politycznej. W Polsce praktycznie w ogóle nie mówi się o tym, że problematyka klimatyczna wpływa również na kwestia bezpieczeństwa. Zmiany klimatu stanowią bowiem poważne zagrożenie, choć nie jest to dostrzegane (co widać w niewielkiej liczbie publikacji naukowych i tych w popularno-naukowych). Skutki zmian będą odczuwalne bezpośrednio i pośrednio. Będą wpływać na kwestie ekonomiczne, polityczne. Jest to problem, od którego politycy bardzo chętni by uciekli. Wracając do wyborów przed, którymi stoi Polska. Chciałbym postawić pytanie odnośnie energetyki jądrowej. Czy to jest ekonomicznie uzasadnione? Jaki będzie koszt prądu? Czy firmy prywatne bez dotacji państwowych takie instalacje wybudują i będą je eksploatować?

JR

– Patrząc na przykład Wielkiej Brytanii to będzie to nieopłacalne. W Wielkiej Brytanii cena energii została bardzo precyzyjnie określona – jest bardzo wysoka bowiem wynosi 87,5-92,5 GBP za megawatogodzinę. Pokazuje to, że okres niskich cen mamy już za sobą.

KK

– To oznacza, że powinna rozpocząć się dyskusja na temat tego, jak inwestować pieniądze – w OZE, gaz z łupków efektywność energetyczną, czy budować elektrownię jądrową? Tej dyskusji prawie w ogóle nie ma, a chodzi przecież o ogromne pieniądze podatników, które źle zainwestowane będą osłabiać wzrost gospodarczy w Polsce. Kolejna istotna kwestia, to ryzyko związane z takim projektem i szybkość działania. W miarę szybko musimy wygenerować wiele inwestycji. W przypadku energetyki jądrowej – zaangażowanie finansowe jest ogromne, a ponadto nie znamy ostatecznego terminu jej oddania do użytku. Jednocześnie jednak trzeba zrealizować wiele innych inwestycji. Z punktu widzenia bieżących potrzeb, kultury technicznej w Polsce oraz sposobu zarządzania i podejmowania decyzji, pomysł ten jest ryzykowny. To nie jest tak, że jakoś to będzie. Mamy problem terminową z budową gazoportu, kwestiami koncesji na gaz łupkowy zajmowały się w Polsce trzy osoby, a elektrownia jądrowa jest projektem strategicznym.

JR

– Założmy jednak, że wszystko się udało. Jest rok 2032 i uruchomione zostaje 3 gigawaty mocy jądrowej. Czy to buduje czy osłabia bezpieczeństwo?

KK

– Nie wierzę, że ta inwestycja w ogóle zostanie zrealizowana w tym terminie. Jeśli jednak dojdzie ona do skutku, to w połączeniu z węglem ograniczy ona elastyczność naszego systemu elektroenergetycznego, a ta wartość, czyli elastyczność całego systemu powinna być jednym

z kluczowych „wartości”, które powinny określać kształt strategii bezpieczeństwa energetycznego i polityki energetycznej.

KP

– Musimy jeszcze odpowiedzieć na pytanie skąd będziemy brać uran.

JR

– Według mnie jest to główny rozważany obecnie scenariusz. Zgodnie z prognozami Ministerstwa Gospodarki na 2030 rok, węgiel brunatny zostanie zastąpiony 40 gigawatami energii jądrowej. Jest to więc bardzo poważnie rozważany wariant. To jest właśnie polska odpowiedź na politykę klimatyczną. Węgla brunatnego nie możemy już dłużej eksploatować, chociaż mamy go bardzo dużo. I bardzo dobrze. Dlaczego zastąpienie go energią jądrową będzie tak bardzo atrakcyjne dla PGE? Z jednej strony będzie znacznie mniej emisji, a z drugiej nie wymusza to na spółce zmiany modelu biznesowego. Nadal będzie ona mogła funkcjonować w swoim anachronicznym modelu, a na dodatek, ten model jeszcze zostanie wzmocniony. Jako operator i właściciel aktywów nuklearnych, firma ta stanie się w naszym kraju mocarstwem nuklearnym, z którym będzie musiał liczyć się każdy polityk. Choć moje wrażenie jest takie, że już obecnie się liczy. Skoro już jest tak w tym momencie, to znaczy, że negocjacje przeprowadzane były przez pryzmat PGE. Dziś z całą pewnością mogę powiedzieć, że na przełomie lat 80/90 Polska była lepiej przygotowana do programu jądrowego niż teraz. W tamtym okresie polska fizyka była potęgą. Były świetnie wykształcone kadry oraz doświadczenia z reaktorem Maria w Świerku. Dziś, już nie ma tak świetnie wyszkolonych specjalistów, a tych braków nie można odbudować z dnia na dzień.

Ponadto warto postawić pytanie, jak duży będzie musiał być backup dla tej elektrowni, która ma być docelowo największym blokiem w Polsce? W tym przypadku backup będzie musiał być stuprocentowy – każda usterka będzie wymagała natychmiastowego wyłączenia reaktora i naprawy, zupełnie inaczej niż w pozostałych elektrowniach. Dodatkowo znacznie zmniejszy ona elastyczność po stronie podaży energii elektrycznej. Ulokowanie inwestycji na północy wiąże się z tym, że cała wyprodukowana energia będzie musiała być przetransportowana na południe w osiemdziesięciu procentach, dlatego że północ i północny wschód jest bardzo słabo zaludniony. W weekendy i wieczorami w tym rejonie niesamowicie spada zapotrzebowanie. W związku z tym, trzeba wybudować potężne sieci przesyłowe. Samo w sobie jest to jednak dobre, bo rozwiązałoby to problem integrowania z sieciami farm wiatrowych na północy. Sieci zaczynają się zyskiwać coraz większe znaczenie dla bezpieczeństwa energetycznego, stają się nawet czasem ważniejsze niż same źródła. Paradoksalnie bowiem, posiadając dobre sieci i interkonektory, kwestia dostaw nie jest już tak problematyczna. Jak więc w 2035 roku przy założeniu budowy elektrowni jądrowej będzie wyglądało bezpieczeństwo energetyczne?

KK

– Chciałbym zwrócić uwagę na następujące aspekty tej decyzji. Po pierwsze oznacza ona wzrost zadłużenia. Po drugie realizacja inwestycji w 2032 roku, do około 2075 roku powoduje ustawienie ceny energii na wysoki poziomie, ergo nie będziemy mogli korzystać ze zmian technologicznych w produkcji energii przy założeniu, że popyt na energię nie wzrośnie w sposób dramatyczny. Generalnie kwestia kształtowania w Polsce popytu na energię w czasie jest kwestią dyskusji, ale chyba nie na tym forum. Przy tym nie będzie rozwijany przemysł, który mógłby być ekspansyjny i dający dochody i miejsca pracy w małych i średnich przedsiębiorstwach (są one bardziej elastyczne od wielkich korporacji i są bardziej zainteresowane prowadzeniem badań rozwojowych). Realizacja omawianego scenariusza nas zablokuje. Po czwarte w przypadku modelu zcentralizowanego bardzo trudno będzie przełożyć wytwarzanie prądu na inne gałęzie gospodarki, np. na transport. Prof. Popczyk mówił już o rozwiązaniu problemu magazynowania energii poprzez samochody. W tym momencie nie jesteśmy tego w stanie zrobić, ale postęp jest gigantyczny, a tanie sposoby magazynowania energii to kwestia czasu. De facto ograniczamy się więc nie tylko w zakresie postępu technologicznego w sektorze energetyki, ale również w innych dziedzinach, co oznacza iż, przeciętny obywatel nie będzie miał z tego żadnych korzyści. Pomijam teraz kwestie składowania odpadów, bezpieczeństwa żywnościowego i dostępu do czystej wody. Należy do tego dołożyć wzrastające zagrożenia, np. terroryzmem międzynarodowym. Zwiększone nakłady na bezpieczeństwo będą dodatkowym kosztem. Aby mówić o elektrowni jądrowej trzeba przeprowadzić więc całościową analizę.

JR:

– Niesamowitym dla mnie było ogłoszenie w 2010 roku przez premiera Donalda Tuska rozpoczęcia programu jądrowego. Na ten temat nie było wcześniej żadnej dyskusji. Premier po prostu wszedł na mównicę i powiedział „teraz uruchamiamy program jądrowy”. Jest to niesamowita arogancja władzy.

OA

– Jako think-tank akademicki Ośrodek Analiz Politologicznych otrzymuje zapytania ofertowe z różnych miejsc, także instytucji państwowych. Niedawno dostaliśmy zapytanie od Polskiej Agencji Atomistyki z prośbą o przedstawienie oferty na realizację badań społecznych – postrzegania energetyki jądrowej. Badanie miało być prowadzone w całej Polsce ze szczególnym uwzględnieniem w trzech gmin wokół Jeziora Żarnowieckiego. Co ciekawe, postępowanie o udzielenie zamówienia zostało unieważnione (prawdopodobnie ze względu na niewystarczający budżet na realizację badania w założonej początkowo skali) i ogłoszone ponownie w wariantcie wyłącznie tych trzech gmin oraz postawienia kilku pytań w całościowym ogólnopolskim badaniu. Celem tych badań miało być określić jak na budowę elektrowni może zareagować lokalna ludność. Są więc wyznaczone trzy gminy, wiadomo już, że żadne inne miejsca nie pozostają w zainteresowaniu.

JR

– Moim zdaniem to będzie trochę jak z Rospudą. Proces się zacznie, a potem pojawi się opór społeczny. Jest to błąd elit rządzących, które nie identyfikują problemu. Moim zdaniem, bardzo trudno zbudować silny opór wobec czegoś co nie istnieje i jest na razie pewną ideą.

OA

– Generalnie uważam, że w ogóle w tym obszarze nie zarządza się ryzykiem komunikacyjnym i ryzykiem społecznym. Władze prawdopodobnie biorą pod uwagę ewentualność pojawienia się lokalnych protestów mieszkańców, którzy będą się oflagowywali, tak jak ma to czasem miejsce w przypadku np. likwidacji lokalnej szkoły podstawowej. Politycy powinni jednak dostrzec, że materia ta jest bardziej skomplikowana i warto dokładnie rozumieć konsekwencje związane z wprowadzeniem atomu.

Jednocześnie na korzyść polityków będących zwolennikami „atomu” działają stereotypy i uproszczenia panujące w społeczeństwie. Myśląc z perspektywy przeciętnego przechodnia rzeczywistość prezentuje się w sposób atrakcyjny dla zwolenników energii jądrowej: jeśli będziemy mieli elektrownie atomową, to będziemy mieli swój prąd, nikt nam nie będzie mógł czegoś narzucać, a Władimir Putin nie będzie nam groził przykręceniem kurka z gazem, bo wtedy będziemy mogli puścić więcej prądu z własnej elektrowni atomowej.

Patrząc na budowę elektrowni z prostej perspektywy i rozumiejąc bezpieczeństwo ekonomiczne jako uzyskanie pewnej niezależności od Rosji – to może być jeden z najważniejszych argumentów, a dyskurs będzie prowadzony w tym kierunku. Sytuacja, która jest obecnie w Rosji jest bowiem bardzo na rękę polskim politykom w kontekście forsowania węgla i atomu. Wspiera myślenie, według którego musimy się wzmocnić i nie możemy polegać na wietrze i słońcu, bo w okresie zimowym nie ma wystarczającej ich ilości – elektrownia atomowa to coś solidnego. Trochę jej wizerunkowi zaszkodziła katastrofa w Fukushima, ale z perspektywy czasu przestaje ona być istotna. Przekaz kierowany przez polityków będzie więc taki – musimy zbudować elektrownię atomową żeby być bezpieczni i będziemy zwalczać protestujących nad Jeziorem Żarnowieckim w celu zapewnienia wyższego dobra. Jest to wytłumaczalne z punktu widzenia interesów politycznych, bo będzie to wpływowa i droga inwestycja. Królestwo energetyczne zamieni się w cesarstwo.

Kłopot pojawi się, gdy zacznie się głębsza dyskusja i pojawią się w niej problemy backupu, odpadów, czy ewentualnej awarii, której nie można łatwo naprawić.

KK

– To będzie też takie „puszczenie oczka” – będziemy mieli elektrownię atomową, to będzie to możliwość łatwego wytworzenia broni atomowej w razie zagrożenia. Z resztą, taki pomysł już się pojawiał. Ciągoty do tego, by być bezpiecznym i silnym, będą wyciągane w sposób nie bezpośredni, ale zauważalny. Obecna polityka rosyjska będzie tylko ten przekaz wzmocniała.

OA

– Pytanie, co stanie się gdy sprawdzą się pogłoski o poważnej chorobie Władimira Putina. Tłumaczą one zachowanie i wygląd polityka jako konsekwencje śmiertelnej choroby i terapii sterydowych, które przechodzi oraz realizacji potrzeby zapisania się w historii Rosji jako drugi car Piotr odnowiciel.

KP

– W tym kontekście nie rozmawiamy jednak o roku 2030.

OA

– Ale decyzje są podejmowane obecnie i będą one miały znaczący wpływ na przyszłość. Są one podejmowane w cieniu obecnej sytuacji.

KK

– Trzeba jednak pamiętać o twierdzeniu nieżyjącego już prof. Kukułki, który powtarzał, że w stosunkach międzynarodowych informacja fałszywa i prawdziwa funkcjonują na tych samych zasadach. W tej kwestii sądzę, iż jesteśmy poddani manipulacjom, ponieważ poprawia to pozycję negocjacyjną bankrutującej Rosji, mającej potężny arsenał jądrowy. Odwołanie się do strachu to najlepszy sposób wpływania na postawy ludzi i społeczeństw, jednak my powinniśmy się odwoływać do rozumu, a nie emocji szczególnie w kontekście zagadnień energetycznych istotnych dla naszego przetrwania i konkurencyjności gospodarki.

JR

– Paradoksalnie, ta plotka zwiększa wiarygodność Putina, bo w takim razie może on zrobić praktycznie wszystko.

KK

– Zostawmy ten temat. Jednak wydaje mi się, że zimą możemy spodziewać gry ze strony Rosji np. poprzez wstrzymanie dostaw z powodów technicznych, czy rozliczeń finansowych. Jednak Rosja do momentu uzyskania możliwości eksportu gazu do Chin jest uzależniona od rynku europejskiego. Wcześniej niż „Siła Syberii” powstaną terminale LNG, lecz one nie będą w stanie równoważyć wstrzymania eksportu gazu do Europy. Z tego powodu będzie to gra, a nie realny nacisk ponieważ mimo kampanii medialnej Rosja jest bez szans w ekonomicznej konfrontacji ze strefą euroatlantycką. Nie oznacza to jednak, iż dzięki sankcjom zostaną osiągnięte cele w postaci zmiany polityki Rosji np. wycofania się ze wspierania Nowo Rosji, czy wycofania się z Krymu. Reasumując to co mamy na stole to ryzyko, którym trzeba zarządzać, nie wdając się w dywagacje jak ułożą się sytuacja na wschodzie.

KP

– W grudniu lub styczniu możemy się spodziewać kryzysu gazowego, chyba że ceny ropy będą tak niskie, że Rosja po prostu nie będzie mogła sobie na przerwanie dostaw pozwolić.

KK

– Musimy się na to przygotować. Trzeba też zauważyć, że politycy za mało rozmawiają na ten temat. Słyszymy natomiast zapewnienia ze strony PGE, że jesteśmy bezpieczni. Koncerny energetyczne roszczą sobie prawo do tego by zapewniać bezpieczeństwo energetyczne Polski. Natomiast zmiany technologiczne doprowadziły do tego, że bezpieczeństwo energetyczne może być zapewniane również przez obywateli. W kontekście ewentualnych napięć i konfliktów, czy działań o charakterze asymetrycznym, to właśnie sieci, które mają charakter rozproszony są szansą na wzmocnienie bezpieczeństwa. W tym obszarze powinno się również prowadzić badania oraz pokazać możliwe do osiągnięcia korzyści z punktu widzenia bezpieczeństwa i zagrożeń oraz ryzyk przed którymi stoimy.

KP

– Dokonałam analizy możliwości zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego w 2030 w kontekście czterech wymiarów: geostrategicznego, ekonomicznego, ekologicznego oraz geologicznego. Pod względem geostrategicznym, faktycznie moc 6 gigawatów, którą ma posiadać blok poprawi bilans energetyczny i wpłynie na dywersyfikację dostaw. W tym sensie wzmacnia on bezpieczeństwo energetyczne. W wymiarze geostrategicznym są jednak elementy, w których atom nie wzmacnia bezpieczeństwa. Większość państw nie posiada bowiem własnych rezerw uranu i musi go importować z zewnątrz. Dobrym przykładem jest Francja, która w ostatnim czasie zaczęła zmniejszać udział elektrowni atomowych. Dlaczego? Chociażby ze względu na fakt, iż była zmuszona do podjęcia interwencji zbrojnych w Mali obawiając się przeniesienia tuareckiego konfliktu do Nigru, czy Republice Środkowej Afryki, czyli we wszystkich swoich najważniejszych centrach produkcji uranu. Interwencje te były konieczne by zabezpieczyć stabilne dostawy surowca na potrzeby francuskiej energetyki.

KK

– Oprócz wysłania wojska w te rejony, konieczne są również duże nakłady na utrzymanie stabilności np. w infrastrukturę. Samą siłą niewiele można zdziałać.

KP

– Przykład Francji pokazuje więc, że elektrownia atomowa nie zwiększa samowystarczalności, ale wręcz przeciwnie – powoduje popadanie w kolejne zależności importowe. Trzeba więc zadać pytanie, w przypadku budowy elektrowni skąd będzie importowany uran. Jest to kluczowe uwarunkowanie do rozważań o tym czy atom da Polsce bezpieczeństwo energetyczne. Są różne zasady bezpieczeństwa

energetycznego, ale z moich doświadczeń wynika, że najważniejsza jest bardzo szeroka rozumiana elastyczność systemu – ilość punktów wejścia, rewersy oraz infrastruktura dająca elastyczność reakcji w momencie kryzysu. Trzeba również rozważyć, co stanie się w przypadku ewentualnej awarii.

KK

– Elastyczność rozumiana również jako możliwość wykorzystywania różnic w cenach na rynkach światowych. To jest bardzo istotne w perspektywie średnioterminowej, jednak punktem dojścia jest zastosowanie energetyki odnawialnej. To jest zmiana o charakterze jakościowym, która będzie gwarantować nie tylko Polsce, ale również światu możliwość rozwoju na kolejne dekady. Dzisiaj problemem nie jest wyczerpywanie się złóż surowców, tak szeroko opisywane w literaturze pod nazwą *pik oil*, lecz kwestia emisji między innymi CO₂, które pochodzą przede wszystkim z sektora energetycznego i powodują efekt cieplarniany. Problemem dzisiaj jest więc jak zapewnić energię światu przy wzrastającej populacji, a jednocześnie nie spowodować zwiększenia emisji CO₂.

KP

– Jeśli atom jest naszym sposobem na odpowiedź na politykę klimatyczną UE, to pokazuje to brak naszej kreatywności. Trzeba sobie jednak zadać pytanie o to, czy były jakieś inne alternatywy. O ile w latach siedemdziesiątych wszyscy inwestowali w elektrownie atomowe, to obecnie mamy wiele realnych alternatyw. Można inwestować nie tylko w OZE, ale również w LNG. Jest wiele nowych technologii, z których możemy skorzystać. Decyzja zostanie podjęta zapewne wtedy, gdy wyjaśni się kwestia gazu łupkowego. W tym roku dokonaliśmy czternastu odwiertów – to tyle co nic. W zeszłym roku było ich 55. Kiedy rozmawiałam z jednym z profesorów z Teksasu, to stwierdził on, że w przypadku takiego stanu rzeczy nie można w ogóle stwierdzić, czy posiadamy złoża i określić ich jakości. Wstępną opinię można wydać w przypadku co najmniej stu odwiertów. Nie mamy więc dostatecznych informacji.

OA

– Nie pracuje się również nad opinią publiczną pod kątem tego jakie jest ryzyko związane z tymi odwiertami. U nas łupki pojawiają się jako uosobienie św. Graala, politycy krótko omawiają tę kwestię w telewizyjnych lub studiach radiowych, a potem nie ma nic. Dyskusja pojawia później się w miejscowości, w której dokonywany jest odwiert. Ludzie się tego boją – nie wiem czy słusznie, czy nie. Problemem jest komunikacja z gminami, w których dokonuje odwiertów oraz niefunkcjonowanie tego tematu w szerokiej debacie z uwzględnieniem konsekwencji zarówno pozytywnych jak i negatywnych tych decyzji.

KP

– Brak komunikacji w jeszcze większym stopniu jest obserwowalny w przypadku elektrowni atomowej. Rozmawiałam niedawno z ekspertami ze Skandynawii i zapytałam ich, czy gdyby byłoby

w takiej sytuacji jak Polska, to czy inwestowaliby w energetykę atomową. Odpowiedzieli, że nie, choć trzeba przyznać, że dla Finów jest to backup w razie problemów z dostawami rosyjskiego gazu.

To, co mnie przeraża w polskim programie atomowym, to totalna ignorancja wobec potencjalnych zagrożeń, zwłaszcza związanych ze składowaniem odpadów radioaktywnych. Problem ten nie jest w ogóle traktowany, jako zagrożenie. Przed podjęciem decyzji powinniśmy przeanalizować dylematy i problemy, które pojawiają się we Francji, czy w Niemczech. Musimy również uwzględnić ekonomiczny aspekt bezpieczeństwa energetycznego oraz brać pod uwagę zagrożenia asymetryczne dla bezpieczeństwa energetycznego, które stają się coraz bardziej prawdopodobne. Świadczy o tym nie tylko ilość ataków dokonywanych w rejonach produkcji surowców, ale też zainteresowanie NATO tym obszarem. Jednym z najatrakcyjniejszych miejsc, gdzie mogłyby uderzyć organizacje terrorystyczne są instalacje nuklearne.

OA

– Wypowiadanie się w kwestiach bezpieczeństwa klimatycznego jest obecnie politycznie bardzo ryzykowne. Nie ma wiedzy, więc wypowiedź która w danym momencie wydaje się słuszna, może spowodować wzburzenie innej grupy, która stwierdzi że godzi się w jej interesy. Mam nadzieję, że w ramach programu Bezpieczeństwo Energetyczne i Polityka Klimatyczna uda nam się jednak stopniowo tę wiedzę pogłębiać – angażując polityków, zachęcając dziennikarzy do zagłębienia się w tematykę i prowokując debatę publiczną. Dziękuję Państwu za dyskusję.

dr Olgierd Annusewicz – zastępca dyrektora Ośrodka Analiz Politologicznych, adiunkt w Instytucie Nauk Politycznych UW, specjalizuje się w badaniu procesów komunikacji politycznej.

dr Krzysztof M. Książkowski – szef Programu „Bezpieczeństwo Energetyczne i Polityka Klimatyczna” OAP UW autor książek „Ekonomiczne zagrożenia bezpieczeństwa państw” (2004), „Bezpieczeństwo ekonomiczne” (2011), redaktor naukowy publikacji „Bezpieczeństwo ekonomiczne w perspektywie politologicznej” (2012) i „Odnawialne źródła energii w Polsce. Wybrane problemy bezpieczeństwa, polityki i administracji” (2013), autor wielu artykułów poświęconych zagadnieniu bezpieczeństwa i klimatu między innymi “The Impact of Securitization And Economization Of Security On The Establishment Of An International Climate Protection Regime”, e-Polition, special edition on Climate and Politics, no VII, Oct. 2013, “Enhancing Economic Security through the Development of Renewable Energy Sources in Europe - Myth or Reality”, OSCE, EEF.NGO/32/13.

dr Kamila Pronińska – adiunkt w Instytucie Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego. Specjalizuje się w problematyce bezpieczeństwa energetycznego, polityki energetycznej UE i Rosji oraz konfliktów międzynarodowych. Autorka publikacji z tych dziedzin, m.in. monografii „Bezpieczeństwo energetyczne w stosunkach UE-Rosja. Geopolityka i ekonomia surowców energetycznych” (2012), „Wpływ współpracy energetycznej krajów Europy Środkowej na regionalne bezpieczeństwo energetyczne i politykę energetyczną UE”, (2013); oraz licznych artykułów m.in. “Development of Green Energy in coal-based energy culture – Implication for Poland’s energy security”(„e-Politikon” nr 7/2013); „Energy security: Global and regional dimensions” (*SIPRI Yearbook 2007: Armaments, Disarmament and International Security*);

dr Jan Rączka – senior advisor w Regulatory Assistance Project, w latach 2008-2012 był szefem Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, pracował jako adiunkt na Wydziale Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego.

„Program Bezpieczeństwo Energetyczne i Polityka Klimatyczna OAP UW”

Ośrodek Analiz Politologicznych Uniwersytetu Warszawskiego, jako niezależny akademicki ośrodek naukowo-analityczny rozpoczął realizację nowej inicjatywy związanej w obszarze, który ma kluczowe znaczenie dla przyszłości Polski i całego regionu. Od kilku lat obserwujemy wzrost zainteresowania bezpieczeństwem energetycznym i zagadnieniami związanymi z polityką klimatyczną ze strony ugrupowań politycznych. Równocześnie jednak dostrzegamy, że debata publiczna na tematy związane z bezpieczeństwem i klimatem rozwija się w dwóch nurtach. Z jednej strony, żywą dyskusję na ten temat toczą specjaliści. Z drugiej, tematyka, często w wersji uproszczonej, przenika do debat prowadzonych za pośrednictwem mediów. Rodzi to poważne niebezpieczeństwo, zamknięcia tego dyskursu w ściśle określonych ramach.

Naszym zdaniem ważne jest, aby debata nie ograniczała się tylko do wąskiego grona specjalistów, a także, aby działania polityków nie ograniczały się do samej debaty podszytej interesami partyjnymi i perspektywą najbliższych wyborów. Dlatego Ośrodek Analiz Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego powołał w swoich strukturach Program „Bezpieczeństwo Energetyczne i Polityka Klimatyczna”.

Celem programu jest stymulowanie debaty publicznej, mobilizowanie instytucji politycznych do działania, a także zabieranie konstruktywnego, pozbawionego politycznego zabarwienia głosu w dyskusji w kwestiach związanych z bezpieczeństwem energetycznym i polityką klimatyczną. Pragniemy, aby w perspektywie kolejnych wyborów: samorządowych, parlamentarnych i prezydenckich, tematy te w znacznie większym niż obecnie stopniu znalazły się w spectrum zainteresowania polityków, mediów i opinii publicznej.

Zapraszamy na stronę internetową Programu Bezpieczeństwo Energetyczne i Polityka Klimatyczna OAP UW – bepk.oapuw.pl.